

KAZIMIERZ TWARDOWSKI

WYBRANE PISMA FILOZOFICZNE



WARSZAWA 1965
PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

O ISTOCIE POJĘĆ

PRZEDMOWA

W roku 1898 wydałem we Lwowie rzecz pt. *Wyobrażenia i pojęcia*. Wyłożoną w tej książce teorię pojęć przedstawiłem następnie w zwięzłym i ograniczonym do najistotniejszych myśli odczycie, który wygłosiłem 18 listopada 1902 na walnym zgromadzeniu członków Towarzystwa Filozoficznego przy Uniwersytecie Wiedeńskim. Odczyt ten pojawił się w druku pt. *Ueber begriffliche Vorstellungen* (Wissenschaftliche Beilage zum XVI. Jahresberichte der Philosophischen Gesellschaft an der Universität zu Wien, Leipzig 1903, in Kommission bei J. A. Barth — także w odbitce). Wydając niniejszym własny przekład polski tego odczytu, pragnę nim poniekąd zastąpić drugie wydanie od dawna wyczerpanej w handlu księgarskim książki pt. *Wyobrażenia i pojęcia* (s. 114—197 nin. tomu — *przyp. wyd.*). Chcąc bowiem sporządzić drugie wydanie tej książki, musiałbym dokonać licznych zmian w wywodach tworzących wstęp do wykładu właściwej teorii pojęć, gdy tymczasem istotna treść tej teorii w postaci podanej w książce, a następnie w odczycie, wydaje mi się po dziś dzień słuszna. Co więcej, nie brak jej nowych potwierdzeń, do których można zaliczyć np. poglądy H. Vaihingera na istotę abstrakcji, zawarte w jego wydanym po raz pierwszy w r. 1911 dziele *Die Philosophie des «Als ob»* (zob. zwłaszcza część I, rozdział II pt. „Abstraktive (neglective) Fiktionen“) a pozwalające zgodnie z wyłożoną przeze mnie teorią upatrywać w pojęciach — przynajmniej niektórych — pewien rodzaj fikcji w rozumieniu Vaihingera. Może więc uprzystępnienie polskim czytelnikom odczytu, zawierającego zwięzły wykład mojej teorii pojęć, nie będzie rzeczą pozbawioną pożytku.

We Lwowie, w grudniu 1923

I. PRZEDSTAWIENIA NAOCZNE (WYOBRAŻENIA) I NIENAO CZNE (POJĘCIA)

Rozróżnienie przedstawień naocznych, czyli wyobrażeń, i nienaocznych, czyli pojęć, jest rzeczą z dawien dawna przyjętą i uznaną. Przeciwnieństwo między tym, co można sobie przedstawić naocznie, a tym, co można sobie

przedstawić tylko nienaocznie, sformułował już Arystoteles w wyrażeniach τὰ αἰσθητά i τὰ νοητά (np. *De anima*, III, 8 (432 a 12—14) albo *Metaphysica* I, 8 (990 a 31—32)). To samo przeciwieństwo charakteryzuje Descartes w *Meditationes* w sposób następujący: „Gdy np. wyobrażam sobie trójkąt, nie tylko pojmuję, że jest to figura ograniczona trzema liniami, lecz widzę zarazem wzrokiem mego ducha owe trzy linie, jak gdybym je miał przed sobą, i to właśnie nazywam wyobrażeniem. Jeśli zaś zapragnę pomyśleć o tysiącokącie, natenczas również dobrze pojmuję, że jest to figura mająca tysiąc boków, jak pojmuję i to, że trójkąt jest figurą mającą tylko trzy boki, ale nie mogę sobie wyobrazić równie jasno tysiąca boków, tj. nie mogę ich sobie w myśli swojej wyraźnie przedstawić. Wprawdzie wskutek nawyknienia do działania wyobraźni, gdy myślę o rzeczach materialnych, i w danym razie wystawiam sobie w myśli jakąś niewyraźną figurę, ale figura ta nie jest wcale owym tysiącokątem, ponieważ w niczym się nie różni od tej figury, którą bym sobie wyobrażał, jeślibym myślał o dziesięcioletniej lub o innej figurze mającej większą jeszcze ilość boków. Nic mi też to niejasne wyobrażenie nie pomaga w zrozumieniu własności, którymi tysiącokąt różni się od innych wielokątów. Gdy zaś mówię o pięciokącie, natenczas myśleć wprawdzie mogę o tej figurze, równie jak o tysiącokącie, bez pomocy wyobraźni; ale nadto zdolny jestem figurę tę sobie wyobrazić, zwracając bacznie wzrok mego ducha ku jej pięciu bokom i ku płaszczyźnie przez nie zakreślonej. Spostrzegam tedy, że dla wyobrażenia sobie rzeczy użyć muszę pewnej energii umysłowej, której przy myśleniu nie potrzebuję. Ta zaś nowa energia umysłu jasno mi wykazuje różnicę między wyobraźnią a czystym myśleniem“¹.

Byłoby rzeczą zbyteczną przytaczać odpowiednie ustępy z pism filozofów późniejszych; z powodu ogromnej ilości takich ustępów wybór byłby niezmiernie trudny. Nawet poza filozofią znajdujemy przynajmniej pośrednie dowody rozróżniania przedstawień naocznych i nienaocznych, skoro często o tym mowa, że sobie tego lub owego (Boga, atomu, eteru świetlnego, bilionu itp.) „nie można przedstawić“, że niepodobna sobie tego lub owego przedstawienia, np. przedstawienia okrągłego czworoboku utworzyć, co nie może znaczyć nic innego, jak to, że nie można sobie Boga, atomu itp. przedstawić naocznie (por. Höfler, *Logik*, I wyd. 1890, II wyd. 1922, § 15, IV).

Otóż można zadać sobie pytanie, w jaki sposób dokonywa się owo nienaoczne, czyli „pojęciowe“ przedstawianie, w jaki sposób należy opisać psychiczny fakt nienaocznego przedstawiania sobie czegoś. Kierunek, w którym trzeba szukać odpowiedzi na to pytanie, wskazał Meinong w swojej rozprawie pt. *Ueber Phantasievorstellungen und Phantasie* („Zeitschrift für Philosophie und philosophische Kritik“, tom 95, 1889). W rozprawie tej

¹ *Meditationes de prima philosophia* VI. Przekład J. K. Dworzaczka pod redakcją H. Struvego, Warszawa 1885, s. 75 i n.

Meinong wywodzi, że w pewnych wypadkach zależy to od nas, czy przedstawienia, które tworzymy, stają się naoczne, czy nienaoczne (l. c., s. 204). A skoro Meinong analizuje powstawanie tego rodzaju przedstawień, aby zdać sobie sprawę z istoty naoczności, dobrze będzie pójść za jego przykładem, ażeby wykryć istotę przedstawień nienaocznych, czyli pojęć.

Meinong wychodzi z przykładu „czerwonej tablicy szkolnej“, na którą mogłaby nas naprowadzić jakaś rozmowa i którą mielibyśmy sobie przedstawić. Będzie tu chodziło o przedstawienie dla nas nowe, wytwórcze, gdyż nie posiadamy przedstawienia odtwórczego czerwonej tablicy szkolnej. Nowe to przedstawienie powstaje tedy w ten sposób, że wyrazy „czerwona tablica szkolna“ przede wszystkim wywołują w nas przedstawienie odtwórcze zwykłej czarnej tablicy szkolnej oraz jakiegoś przedmiotu czerwonego, np. czerwonej kuli. Rozumiemy dalej, „że barwa przedstawiona na kuli przysługuje tablicy przedstawionej z inną barwą“; okoliczność ta skłania nas do tego, że oba przedstawienia: „czerwony“ i „tablica szkolna“, „ujmujemy w jedną całość i łączymy w kompleks“ — jak się wyraża Meinong. Otóż kompleks ten będzie przedstawieniem naocznym albo nienaocznym zależnie od tego, czy połączenie składników „czerwony“ i „tablica szkolna“ będzie mniej lub więcej zwarte; jeśli mianowicie dzięki owemu połączeniu wytworzy się przedstawienie tablicy, która wygląda tak samo, jak owa tablica dana nam w przedstawieniu odtwórczym, tylko że czerwono, a nie czarno, otrzymujemy przedstawienie naoczne tablicy czerwonej; jeśli natomiast nie powstanie owo zwarte połączenie „czerwoności“ kuli z „tablicą szkolną“, jeżeli, innymi słowy, w naszym naocznym odtworzeniu czarna tablica szkolna pozostanie czarna, chociaż „rozumiemy“, że „barwa przedstawiona na kuli przysługuje tablicy przedstawionej z inną barwą“, wtedy mamy właśnie nienaoczne przedstawienie czerwonej tablicy szkolnej. Będzie może rzeczą pożyteczną wyjaśnić jeszcze na innym przykładzie stan rzeczy wyłuszczonej właśnie za przewodem Meinonga.

Gdyby chodziło o rozstrzygnięcie kwestii, czy znajdujący się np. przed moim domem gazon eliptyczny nie wyglądałby ze względu na swoje otoczenie lepiej, gdyby miał postać pięcioboku — musiałbym sobie właśnie ten dobrze mi znany eliptyczny gazon przedstawić jako „pięcioboczny“; ponieważ zaś chodzi o wrażenie estetyczne, które sprawi gazon mający ewentualnie otrzymać postać pięcioboczną, muszę sobie wytworzyć przedstawienie jak najbardziej naoczne gazonu zamienionego w pięciobok. Rzecz to, jak wiadomo, możliwa. A dzieje się to w ten sposób, że przedstawiam sobie naocznie ów gazon zrazu jeszcze jako elipsę, że wywołuję w sobie równocześnie naoczne przedstawienie pięcioboku (służy mi do tego np. odpowiedni rysunek w podręczniku geometrii, z którego się swego czasu uczyłem) i że sobie uprzytamniam, iż gazon ma posiadać postać nie elipsy, lecz właśnie owego pięcioboku, który sobie przedstawiam. Gdy się energicznie na tej myśli skupiam, eliptyczna postać gazonu ustępuje istotnie w moim przedstawieniu miejsca postaci

pięciobocznej, a w tej samej chwili jest mi też dane przedstawienie naoczne gazonu jako pięcioboku.

Nie zawsze jednak owo energiczne skupianie się na odpowiedniej myśli prowadzi do celu. Gdybym sobie np. chciał przedstawić ów gazon eliptyczny jako eliptyczny a zarazem czworoboczny, doświadczyłbym natychmiast, że w tym wypadku nie powstaje między gazonem eliptycznym a przypisywaną mu czworobocznością takie zwarte połączenie, jakie wytworzyło się pomiędzy zrazu czarną tablicą szkolną a czerwonością albo między gazonem pozbawionym (w myśli) postaci eliptycznej a jego pięciobocznością. A przecież rozumiemy także w wypadku czworobocznego a zarazem eliptycznego gazonu, że postać czworoboczna, którą przedstawiamy sobie np. na jakimś stole, przysługuje gazonowi przedstawionemu pod postacią inną, mianowicie eliptyczną. Tylko że tutaj, ujmując w jedną całość cechę czworoboczności i przedstawienie gazonu eliptycznego, nie dochodzimy do przedstawienia naocznego, lecz jedynie do kompleksu nienaocznego.

Bardzo trafnie tedy wyraża Meinong różność pomiędzy wytworzonymi w ten sposób naocznymi i nienaocznymi przedstawieniami za pomocą zwrotów: połączenie „dokonane” i połączenie „zaznaczone”; połączenie czerwoności z tablicą szkolną występuje w przedstawieniu naocznym czerwonej tablicy szkolnej jako dokonane, tak samo połączenie gazonu z pięciobocznością w naocznym przedstawieniu pięciobocznego gazonu; natomiast połączenie gazonu eliptycznego z czworobocznością nie jest dokonane, lecz tylko zaznaczone.

Wszelako, jak zauważa Meinong, to połączenie tylko „zaznaczone” jest przecież także połączeniem; jest ono zaznaczone, a nie dokonane jedynie z punktu widzenia spodziewanej naoczności; jako połączenie nienaoczne jest ono zupełnie tak samo dokonane, tworząc znaczenie, psychiczny korelat wyrazów „gazon eliptyczny a zarazem czworoboczny”, jak dokonane jest połączenie naoczne, składające się na duchowy obraz wywołany wyrazami „czerwona tablica szkolna”.

Porównując oba wypadki, mianowicie ten, w którym powstaje przedstawienie naoczne, z tym, w którym tak nie jest, stwierdzamy, że w obu wypadkach dany jest szereg czynności psychicznych, kończący się w pierwszym wypadku członem, którego w drugim wypadku brak. Ilekroć mianowicie tworzymy sobie dowolnie jakieś przedstawienie naoczne, musimy niejako zacząć od gromadzenia, od uprzytomnienia sobie materiału potrzebnego do tego nowego połączenia. W powyższych przykładach dostarczają nam tego materiału wyobrażenia odtwórcze tablicy szkolnej i czerwonej kuli, gazonu eliptycznego i rysunku pięcioboku jako też stołu czworobocznego. Otóż w każdym poszczególnym wypadku postępujemy w ten sposób, że dokonywamy na jednej części tego materiału pewnych zmian, posługując się jego częścią drugą; zmiany te polegają na tym, że pewne składniki jednej części zastępujemy składnikami części drugiej (czarność tablicy szkolnej czerwonością

wziętą z kuli, postać eliptyczną gazonu pięciobocznością wziętą z rysunku geometrycznego) albo że do ogółu składników jednej części dodajemy jakieś składniki części drugiej (do gazonu eliptycznego czworoboczność wziętą ze stołu). Tę część materiału, na której dokonywamy zmiany, nazwiemy przedstawieniem podkładowym. W powyższych przykładach są tedy przedstawieniami podkładowymi przedstawienie czarnej tablicy szkolnej i przedstawienie gazonu eliptycznego²; dla reszty materiału, z którego czerpiemy czynniki zmieniające pierwotne przedstawienie, osobna nazwa wydaje się, przynajmniej w zakresie niniejszych rozważań, zbyteczna. Należy jednak pamiętać, że owe czynniki zmieniające są przedstawieniami cech utworzonymi na podstawie właśnie tej pozostałej części materiału i złączonymi następnie w kompleks z przedstawieniem podkładowym, przy czym, jak widzieliśmy, równocześnie pewne cechy przedstawienia podkładowego mogą odpaść.

Otóż jeżeli opisany właśnie szereg czynności psychicznych prowadzi do przedstawienia naocznego, wtedy przyłącza się do tego szeregu jako jego ostatni człon jeszcze owo „zwarte połączenie“ przedstawionych cech z przedstawieniem podkładowym; ale tego zwanego połączenia brak, jeżeli nie dochodzimy do utworzenia przedstawienia naocznego, jeżeli więc, ujmując przedstawione cechy z przedstawieniem podkładowym w jedną całość, uzyskujemy tylko przedstawienie nienaoczne.

W wypadkach więc, w których powstaje przedstawienie naoczne, mamy szereg złożony z trzech członów: z przedstawienia podkładowego, z dokonanej na nim zmiany i ze zjawiającego się — jako rezultat — przedstawienia naocznego; w wypadkach, w których nie powstaje przedstawienie naoczne, zjawiają się tylko dwa pierwsze człony szeregu. Są to według tego, cośmy powiedzieli:

1. Przedstawienie podkładowe.
2. Albo samo dodanie nowych cech do treści przedstawienia podkładowego, albo włączenie nowych cech w miejsce usuwanych równocześnie cech przedstawienia podkładowego, albo w końcu — jak to wykażemy później, a co

² Wiem dobrze, że rozłożenie odtworzonego materiału przedstawieniowego, użytego do wytworzenia przedstawienia wytwórczego, na dwie części w myśl powyższych wywodów jest czymś poniekąd dowolnym; może też niełatwo rozstrzygnąć w każdym wypadku, co należy przeciwstawić jako przedstawienie podkładowe reszcie materiału. Tak się np. ma rzecz, gdy chcę sobie przedstawić — pomijam kwestię, czy mogę to uczynić naocznie — ton o wysokości trzykreślnego *c* i o brzmieniu puzonu i gdy w tym celu odtwarzam sobie przedstawienia trzykreślnego *c* zagranego na flecie i tonu puzonowego o wysokości jednokreślnego *c*. Tutaj może sobie z równym prawem rościć pretensje do miana przedstawienia podkładowego bądź jedno, bądź drugie przedstawienie. Ale tego rodzaju wypadki graniczne nie są dowodem przeciw użyteczności pojęcia przedstawienia podkładowego w innych wypadkach; na jego obronę przytoczyć można fakt, że tworząc sobie świadomie nowe przedstawienia wychodzimy zwykle od przedstawień (odtwórczych) wskazanych w danym opisie przez jakiś rzeczownik; przedstawienia tego rodzaju, będące punktem wyjścia całego przebiegu psychicznego, mogą więc słusznie być nazwane przedstawieniami podkładowymi.

przytaczamy tutaj gwoździ zupełności wyliczenia — samo usunięcie cech z przedstawienia podkładowego.

Pierwszy z tych dwóch członów, przedstawienie podkładowe, nie wymaga szczegółowych wyjaśnień. Chociaż w przykładach dotąd przytaczanych przedstawieniem podkładowym było zawsze naoczne przedstawienie (wyobrażenie) odtwórcze, łatwo zrozumieć, że przedstawieniem podkładowym może być równie dobrze naoczne przedstawienie (wyobrażenie) wytwórcze. Tak się rzecz ma, jeżeli chcę sobie wytworzyć np. przedstawienie błękitnego pegaza i wychodzę przy tym z przedstawienia podkładowego pegaza „zwykłego”. A jeżeli chodzi o wytwarzanie wyłącznie nienaocznych przedstawień, przedstawieniem podkładowym może nawet być nienaoczne przedstawienie, o czym jednak będzie jeszcze mowa poniżej. Tyle jest rzeczą pewną, że rozbiór przedstawienia podkładowego nie może nam wyjaśnić istoty przedstawiania nienaocznego; według tego bowiem, cośmy powiedzieli, przedstawienie podkładowe jest albo przedstawieniem naocznym — a nazywając takie przedstawienie w pewnych razach podkładowym, nie mamy na myśli jakichś właściwości przedstawienia, lecz jego stosunek do innych faktów psychicznych — albo przedstawienie podkładowe jest samo przedstawieniem nienaocznym, o którego zbadanie właśnie nam chodzi.

O tym więc, co jest istotą przedstawienia nienaocznego, musi nas pouczyć rozbiór przytoczonego powyżej drugiego członu; wszak człon ten tworzy zakończenie przebiegu psychicznego, dzięki któremu powstaje przedstawienie nienaoczne. Zwracamy się tedy do rozpatrzenia tego drugiego członu.

II. SĄDY PRZEDSTAWIONE

Dotąd posługiwaliśmy się — charakteryzując ten drugi człon — wyłącznie wyrażeniami przenośnymi i mówiliśmy o dodawaniu, włączaniu lub usuwaniu cech, dokonywanym na przedstawieniu podkładowym. Jakie jest jednak znaczenie psychologiczne tych wyrazów?

Przypuśćmy, że ktoś słyszy lub czyta opis nie znanego mu z doświadczenia przedmiotu i że usiłuje wytworzyć sobie jego przedstawienie na podstawie tego opisu. Jest w tej chwili dla nas rzeczą obojętną, czy wyniknie stąd przedstawienie naoczne, czy też nienaoczne; chodzi bowiem teraz o drugi człon wspomnianego szeregu, a ten drugi człon dany jest, tak samo jak pierwszy, zarówno przy tworzeniu naocznych jak nienaocznych przedstawień. Otóż opis każdy składa się, jak wiadomo, z jednego lub z kilku powiedzeń, a każde z nich tyczy się opisanego przedmiotu. Tak np. Chavanne opisuje broń pewnego szczepu afrykańskiego następującymi słowy: „Bronią, z którą się Targi nigdy nie rozstaje i którą ma przy sobie nawet w czasie snu, jest sztylet... czarną rękojeść hebanową zdobią okucia miedziane lub srebrne albo intarsje, stalowa klinga jest giętka i wzorzysta, pochwa z czerwonej skóry posiada bogate

okucia miedziane itd.“ (Chavanne, *Die Sahara*, 1879, s. 121 i n.). W tym opisie przedstawieniem podkładowym jest przedstawienie sztyletu; tego sztyletu tyczą się powiedzenia tworzące opis. Jeśli na podstawie tych powiedzeń ma powstać przedstawienie sztyletu używanego przez szczep Targi, trzeba przede wszystkim owe powiedzenia rozumieć.

Cóż to znaczy rozumieć powiedzenie? Jeżeli mowa o rozumieniu jakiegoś wyrazu kategoriałowego, tj. takiego, który sam dla siebie coś znaczy, „rozumiemy“ go, o ile wywołujemy w sobie przedstawienie będące znaczeniem owego wyrazu. Rozumiemy wyraz „tablica szkolna“, jeżeli słysząc ten wyraz przedstawiamy sobie tablicę szkolną; nie rozumiemy tego wyrazu, jeżeli słysząc go przedstawiamy sobie np. ławkę szkolną lub jeżeli sobie zgoła nic nie przedstawiamy. Otóż jeżeli rozumienie poszczególnego wyrazu, którego znaczeniem jest przedstawienie, polega na tym, że się wywołuje dotyczące przedstawienie, można by mniemać, że rozumienie powiedzenia, którego znaczeniem jest zawsze *ex definitione* sąd, musiałoby polegać na wywołaniu w sobie, więc na wydaniu, sądu będącego znaczeniem owego powiedzenia. Istotnie często się zdarza, że rozumiejąc powiedzenie wydajemy sąd będący jego znaczeniem. Ale wydanie sądu, wyrażonego w powiedzeniu, nie jest niezbędnym warunkiem rozumienia powiedzenia. Często wprost nie możemy wydać dotyczącego sądu, bądź dlatego, że wątpimy o jego trafności, bądź dlatego, że jesteśmy przekonani o jego mylności; mimo to i w takich wypadkach doskonale rozumiemy dotyczące powiedzenia. Jeżeli ktoś twierdzi, że Descartes żył w XV wieku, rozumiem powiedzenie to najzupełniej; ponieważ jednak sąd „Descartes żył w XV wieku“ uważam za mylny, nie mogę go — rzecz jasna — wydać. Tutaj więc rozumienie powiedzenia polega najwidoczniej na przedstawieniu sobie sądu będącego znaczeniem powiedzenia; wydanie sądu jest rzeczą dla rozumienia powiedzenia zupełnie obojętną. Zachodzi tu analogia z rozumieniem wyrażonego przez kogoś życzenia; wcale nie trzeba — jak wiadomo — żywić owego życzenia, aby rozumieć zdanie, które je wyraża. I tutaj rozumienie polega na przedstawieniu sobie życzenia.

Czytając tedy jakiś opis i tworząc sobie na jego podstawie przedstawienie opisanego przedmiotu, mamy w sobie obok przedstawienia podkładowego, będącego punktem wyjścia dla każdego opisu, jeszcze przedstawienia sądów, czyli sądy przedstawione. Tak się dzieje zawsze, gdy opis rozumiemy, przy czym nie jest rzeczą wykluczoną, że sądy przedstawione nadto faktycznie wydajemy; ale to nie zawsze jest konieczne, a nawet nie zawsze możliwe. W przykładzie przytoczonym czytelnik zapewne zwykle wyda sądy tyczące się sztyletu używanego przez szczep Targi; nietrudno jednak wskazać przykłady opisów, w których niepodobna wydać sądów składających się na opis. Tak np. ma się rzecz w następującym opisie: „Pomyśl sobie, że człowiek jest zupełnie inaczej zbudowany aniżeli rzeczywiście; wzrost jego wynosi tylko kilka centymetrów, u każdej ręki ma sześć palców, na czole znajduje się trzecie

oko itd.". Więc wydanie sądów tworzących opis nie jest czynnikiem istotnym rozumienia opisu; można opis doskonale rozumieć, można nawet na jego podstawie, jak dowodzi właśnie przytoczony przykład, utworzyć sobie dotyczące przedstawienie, nie wydając zawartych w opisie sądów. Jest rzeczą wystarczającą, lecz zarazem konieczną, by sobie owe sądy przedstawić.

To, cośmy tutaj powiedzieli o rozumieniu opisów rozwiniętych, tyczy się także owych zwrotów i sposobów wyrażania się, które można by nazwać opisami skróconymi. Jeśli kogoś wzywamy, by sobie przedstawił położony przed jego mieszkaniem gazon eliptyczny jako pięcioboczny, wyrażamy się w sposób skrócony, zamiast mu powiedzieć, by sobie przedstawił, że gazon jest pięcioboczny. Zdanie poboczne, rozpoczynające się od „że“, zawiera tutaj powiedzenie będące wyrazem sądu przedstawionego; wyrazem takich sądów przedstawionych bywają zdania poboczne zależne od *verba sentiendi et dicendi*, a nadto także niektóre inne zdania poboczne, np. względne. I nie inaczej ma się rzecz, gdy komuś mówimy, by sobie przedstawił „czerwoną tablicę szkolną“; jeśli on, jak Meinong wywodzi, rozumie, „że barwa przedstawiona na czerwonej kuli przysługuje tablicy przedstawionej z inną barwą“, „rozumienie“ to polega właśnie na przedstawieniu sobie sądu, który wyrażony w słowach brzmi: „tablica szkolna jest czerwona“ albo „tablica szkolna ma barwę czerwonej kuli“.

To, co się dzieje we wszystkich przytoczonych wypadkach, w których chodzi o dowolne wytwarzanie nowych przedstawień na podstawie jakichkolwiek opisów, to dzieje się także wtedy, gdy dowolnie tworzymy nowe przedstawienia niejako z własnej inicjatywy, a nie pod wpływem zasłyszanych czy odczytanych opisów. Tylko że sobie w tych wypadkach sami urabiamy opis prowadzący do wytworzenia nowego przedstawienia. Jeśli chcę sobie dla próby przedstawić gazon eliptyczny jako pięcioboczny, powiadam sobie po prostu, że gazon ma wyglądać pięciobocznie; myśl ta — bo przecież mówię sobie to w „myśli“, a nie rzeczywiście — bynajmniej nie jest wydanym rzeczywiście sądem; wszak dobrze wiem, że położony przed moim oknem gazon nie jest pięcioboczny, lecz eliptyczny; mam jednak w sobie przedstawienie sądu, czyli, co na jedno wychodzi, przedstawiony sąd³, że gazon jest pięcioboczny. Tak samo we wszystkich innych wypadkach.

Pomiędzy przedstawionymi sądami — jest bowiem od razu rzeczą jasną, że może ich być więcej — a przedstawieniem podkładowym zachodzi, jak to łatwo zauważyć, całkiem osobliwe, ściśle połączenie. Przedmiot przedstawienia podkładowego jest mianowicie zarazem podmiotem przedstawionych sądów; wynika to w sposób niewątpliwy z wszystkich przytoczonych przy-

³ Sądy przedstawione odgrywają zasadniczą rolę nie tylko w wyłuszczonej tutaj poglądzie na istotę pojęć, lecz spełniają także — jak się zdaje — poza tym w życiu psychicznym cały szereg bardzo doniosłych zadań, np. w tzw. sądach prawdopodobnych.

kładów. Przedstawiając sobie swój eliptyczny gazon jako pięcioboczny, mam przedstawienie odtwórcze gazonu eliptycznego, a przedmiot tego przedstawienia podkładowego jest podmiotem przedstawionego sądu, przypisującego owemu przedmiotowi postać pięcioboczną. Istnieje tu zatem kompleks psychiczny utworzony z szeregu przedstawień. Rzeczą dla tego kompleksu charakterystyczną jest okoliczność, że z n przedstawień kompleksu — $n-1$ przedstawień ma za przedmioty sądy, że wszystkie te sądy mają wspólny podmiot i że ten podmiot jest przedmiotem n -tego przedstawienia.

Opisany właśnie kompleks jest tedy przedstawieniem nienaocznym, czyli pojęciem, którego istotę staraliśmy się wykryć. Jest to ów kompleks, o którym Meinong mówi w przytoczonym już miejscu (zob. wyżej, s. 294), jest to owo tylko zaznaczone połączenie (zob. wyżej, s. 295), o którym słyszeliśmy, że ma być pewną całością, co do której jednak nasuwa się Meinongowi pytanie, czy ta całość jest jeszcze przedstawieniem. „Kompleks przedstawień — dodaje Meinong objaśniając to pytanie — nie jest bynajmniej tym samym, co przedstawienie złożone; w danym jednak wypadku rozstrzygnięcie kwestii w duchu jednej lub drugiej ewentualności natrafia na największe jeszcze trudności“ (l. c., s. 207, uw.). Sądzę, że powyższe wywody potrafiłyby może usunąć te trudności.

III. DEFINICJA POJĘCIA. GŁÓWNE RODZAJE POJĘĆ

Według tego, cośmy dotąd powiedzieli, możemy przedstawienie nienaoczne, czyli, krótko mówiąc, pojęcie (w znaczeniu najobszerniejszym) zdefiniować w ten sposób, że należy przez nie rozumieć takie przedstawienie przedmiotu, które składa się z przedstawienia (podkładowego) przedmiotu do tamtego przedmiotu podobnego i z przedstawień sądów dotyczących się owego podobnego przedmiotu. Często — rzecz jasna — wystarcza, jeśli obok przedstawienia podkładowego występuje już tylko jedno przedstawienie sądu.

Dowód, że definicja ta oddaje faktycznie treść pojęcia łączącego się z wyrażeniami „przedstawienie nienaoczne“, „pojęcie“, opiera się przede wszystkim na podanej powyżej analizie stosunku zachodzącego między przedstawieniem nienaocznym a naocznym. Jeśli bowiem jest prawdą, że tworzenie przedstawienia nienaocznego różni się od tworzenia przedstawienia naocznego jedynie tym, że przedstawienie nienaoczne jest niedoszłym przedstawieniem naocznym, jeśli dalej prawdą jest, że w tworzeniu przedstawienia naocznego dany jest złożony z trzech członów szereg (zob. wyżej, s. 296) czynności psychicznych, którego człon trzeci odpada, jeśli dochodzimy do utworzenia przedstawienia tylko nienaocznego, i jeśli w końcu podana tutaj charakterystyka tych trzech członów była trafna — to samo przez się stąd wynika, że przedstawienie nienaoczne składa się właśnie z owych dwóch pierwszych członów. Mówiąc konkretnie: jeśli dochodzimy do utworzenia naocznego przedsta-

wienia czerwonej tablicy szkolnej, to mamy: 1. przedstawienie czarnej tablicy szkolnej; 2. przedstawienia sądów: „tablica szkolna nie jest czarna“, „tablica szkolna jest czerwona“; 3. ściśle, tj. właśnie naoczne połączenie cechy „czerwony“ z tablicą szkolną. Tego trzeciego członu brak, jeśli nie dochodzimy do przedstawienia naocznego, jeśli rzecz nie wychodzi poza przedstawienie nienaoczne czerwonej tablicy szkolnej, co w danym przykładzie być nie musi, co jednak być musi wtedy, gdy chcę sobie przedstawić swój gazon jako eliptyczny i zarazem pięcioboczny. W tym wypadku mianowicie mam: 1. przedstawienie eliptycznego gazonu; 2. przedstawienie sądu: „gazon jest pięcioboczny“. Brak tu trzeciego członu; mógłby on jednak być dany, gdyby drugi człon obok przedstawienia sądu „gazon jest pięcioboczny“ zawierał jeszcze przedstawienie sądu: „gazon nie jest eliptyczny“. W ten sposób zyskują też użyte powyżej na s. 297 wyrażenia przenośne, które mówią o tym, że do treści przedstawienia podkładowego pewne cechy „dodajemy“ albo z tej treści pewne cechy „usuwamy“, swoje właściwe znaczenie psychologiczne. „Dodawanie“ polega na tym, że przedstawiamy sobie sąd przypisujący przedmiotowi przedstawienia podkładowego jakąś cechę; „usuwanie“ polega na przedstawieniu sądu przeczącego, który przedmiotowi przedstawienia podkładowego jakieś cechy odmawia.

Dalsze potwierdzenie proponowanego tutaj poglądu na pojęcia wolno zapewne upatrywać w tym, że pogląd ten można w sposób jednolity stosować do wszystkich typowych form przedstawiania nienaocznego. Te typowe formy sprowadzają się do dwóch: do analitycznych i syntetycznych przedstawień o charakterze pojęciowym, czyli, krótko mówiąc, do pojęć analitycznych i syntetycznych.

Pojęcia analityczne są przedstawieniami takich przedmiotów, które trzeba drogą analizy wyróżnić w większej całości i które można sobie przedstawić naocznie tylko w połączeniu z ową całością; samych dla siebie nie można sobie naocznie przedstawić owych przedmiotów „wyanalizowanych“. Są to więc przedstawienia cech, własności, stosunków, powstające wtedy, gdy się pomija to, co owe cechy lub własności posiada, albo człony, pomiędzy którymi stosunki zachodzą. Powstanie tych przedstawień cech i stosunków wymaga — rzecz jasna — czynności abstrahowania; bez względu na sposób, w jaki się jej dokonywa, rezultatem jej jest wyodrębnienie danej cechy spośród jej otoczenia. To właśnie wyodrębnienie, które odbywa się naturalnie tylko „w myśli“, daje nam, dopełniając czynności abstrahowania, ostatecznie przedstawienie abstrakcyjne. A na czym polega to wyodrębnienie? Na sądach przedstawionych. *In concreto* sprawa przedstawia się w sposób następujący: Przypuśćmy, że chodzi o utworzenie abstrakcyjnego przedstawienia kształtu stołu, na którym piszę niniejsze słowa. Punktu wyjścia do utworzenia tego abstrakcyjnego przedstawienia dostarcza przedstawienie stołu jako całości; jest to przedstawienie podkładowe. Z całości, przedstawionej przy pomocy

tego przedstawienia podkładowego, wyróżnia się dzięki czynności abstrahowania kształt; odgrywa tu, jak wiadomo, decydującą rolę uwaga. To jednak nie wystarcza. Aby powstało przedstawienie abstrakcyjne, muszę pominąć wszystkie inne cechy wyjąwszy kształt stołu, muszę wszystkie inne cechy „w myśli usunąć”; to usuwanie w myśli polega właśnie na przedstawionym sądzie: „wszystkich innych cech, reszty nie ma” albo: „jest tylko kształt”. Nie trzeba bliżej uzasadniać, że są to sądy przedstawione, nikt bowiem nie może oczywiście faktycznie wydać sądu, że istnieje tylko kształt stołu. Gdyby ktoś chciał zarzucić, że w myśl tego poglądu utworzenie abstrakcyjnego przedstawienia jakiejś cechy suponuje abstrakcyjne przedstawienia wszystkich innych cech danego przedmiotu — ponieważ właśnie te inne cechy trzeba sobie pomyśleć jako nieistniejące — należałoby odpowiedzieć, że przedstawiony sąd, w którym te inne cechy są pomyślane jako nieistniejące, nie tyczy się bynajmniej poszczególnych cech innych, przedstawionych osobno, lecz reszty przedmiotu, występującej w świadomości w sposób zupełnie niezróżnicowany, tj. tego, co przedstawiamy sobie z przedmiotu — obok cechy wyróżnionej przez uwagę — w sposób mniej lub więcej mglisty.

Całkiem analogicznie składa się nienaoczne przedstawienie stosunku z przedstawienia podkładowego członów stosunku wraz z zachodzącym między nimi stosunkiem jako też z przedstawionych sądów zaprzeczających istnieniu członów stosunku. I możemy dalej tworzyć przedstawienia abstrakcyjne, których przedstawieniami podkładowymi są znowu przedstawienia abstrakcyjne cech albo stosunków. Jeśli sobie ktoś utworzył np. przedstawienie abstrakcyjne ruchu kuli, może on, posługując się tym przedstawieniem abstrakcyjnym jako przedstawieniem podkładowym, dojść do abstrakcyjnego przedstawienia kierunku albo szybkości owego ruchu. Byłyby to pojęcia analityczne drugiego rzędu.

Uzyskane w ten sposób pojęcia analityczne, czyli przedstawienia abstrakcyjne cech i stosunków służą następnie do tworzenia nienaocznych przedstawień typu drugiego, tj. pojęć syntetycznych. Albowiem przedstawienia cech stają się orzeczeniami przedstawionych sądów, które składają się wraz z przedstawieniem podkładowym na treść pojęć syntetycznych. Czym zaś jest pojęcie syntetyczne, łatwo domyślić się z poprzednich wywodów. Przykłady przedstawień nienaocznych, do których Meinong nawiązał swe wywody i które były też dla nas punktem wyjścia, można uważać za typowe wypadki pojęć syntetycznych. A więc przedstawienie czerwonej tablicy szkolnej i pięciobocznego gazonu — o ile przedstawienia te nie stają się naoczными — i tak samo przedstawienie gazonu eliptycznego i zarazem pięciobocznego. Wszystkie te przedstawienia dochodzą do skutku przy pomocy takich przedstawionych sądów, które do przedmiotu przedstawienia podkładowego jakieś cechy dodają, bądź usuwając zarazem pierwotne cechy przedmiotu przedstawienia

podkładowego, bądź ich nie usuwając. I znowu jest rzeczą jasną, że i tutaj istnieją pojęcia drugiego, trzeciego itd. rzędu; mogę bowiem użyć utworzonego już pojęcia syntetycznego albo analitycznego jako przedstawienia podkładowego w celu tworzenia dalszych pojęć. W ten sposób można też tworzyć takie pojęcia syntetyczne, jak np. pojęcie tonu o 100000 drgań albo pojęcie nadludzkiej mądrości.

Bardzo ważną rolę odgrywają, jak to stwierdził Meinong, w tworzeniu przedstawień nienaocznych przedstawienia stosunków (Meinong, *Hume-Studien*, I: *Zur Geschichte und Kritik des modernen Nominalismus*, 1877, s. 49). Przedstawienia stosunków są, jak wspomnieliśmy powyżej, pojęciami analitycznymi; pojęcia te mogą służyć jako orzeczenia sądów przedstawionych, wchodzących w skład pojęcia syntetycznego. Na tym właśnie polega owo wspomniane przez Meinonga w cytowanej rozprawie „przenoszenie stosunków”; mianowicie stosunek, ujęty zrazu konkretnie wraz z jego członami, przedstawiamy sobie osobno, abstrakcyjnie, w pojęciu analitycznym i przy pomocy przedstawionego sądu przypisujemy jako cechę względną przedmiotowi przedstawienia podkładowego, które wchodzi w skład zamierzonego pojęcia syntetycznego.

Stanowisko poniekąd pośrednie pomiędzy pojęciami analitycznymi i syntetycznymi zajmują pojęcia negatywne. Jako przykład może nam służyć przedstawienie nienaoczne punktu matematycznego. Za przedstawienie podkładowe może tu służyć naoczne przedstawienie kropki konkretnej, narysowanej kredą na tablicy lub ołówkiem na papierze. O przedmiocie tego przedstawienia podkładowego myślimy sobie, że nie posiada on żadnej rozciągłości, chociażby tak nieznacznej, jaką widzimy w kropce narysowanej. Innymi słowy: przedstawiamy sobie sąd, odmawiający narysowanej kropce wszelkiej rozciągłości. Rozumie się samo przez się, że można sobie utworzyć pojęcie punktu także na podstawie innych przedstawień podkładowych, np. na podstawie analitycznego pojęcia miejsca, tak iż pojęcie punktu występuje jako nienaoczne przedstawienie „nierozciąglęgo miejsca“. Zawsze jednak pojęcia negatywne znamionuje obecność jednego lub kilku przedstawionych sądów przeczących, odmawiających przedmiotowi przedstawienia podkładowego pewnych określonych cech — a nie, jak w pojęciach analitycznych, niezróżnicowanego konglomeratu cech — gdy tymczasem w pojęciach syntetycznych przypisuje się owemu przedmiotowi pewne cechy. Wszelako niepodobna odgraniczyć całkiem ściśle od siebie pojęć negatywnych i syntetycznych, gdyż trzeba niekiedy także w pojęciach syntetycznych zarazem odmawiać przedmiotowi przedstawienia podkładowego pewnych cech, które mu pierwotnie przysługują. Ze względu na ten stan rzeczy należałoby może mówić o pojęciach czysto negatywnych (np. punktu matematycznego), o negatywnych pojęciach syntetycznych (np. tysiącoboku, które to pojęcie tworzymy zaprzeczając o przed-

miocie przedstawienia podkładowego, dajmy na to sześcioboku, jakoby posiadał sześć boków, i przypisując mu za to tysiąc boków) i o czystych pojęciach syntetycznych (np. liczby 100).

IV. MYŚLENIE SYMBOLICZNE I HEMISYMBOLICZNE

Wyluszczonemu tutaj pogładowi na istotę przedstawień nienaocznych, czyli pojęć można by uczynić zarzut, że wymaga rzeczy wprost niemożliwych. Mogłoby się mianowicie wydawać, jakoby utworzenie chociażby nawet nie bardzo skomplikowanego pojęcia wymagało tak długiego szeregu czynności psychicznych, iż umysł ludzki nie mógłby ich dokonać zwłaszcza w tak krótkim czasie, jakiego potrzeba na utworzenie pojęcia. Istotnie: gdyby utworzenie pojęcia miało się za każdym razem, kiedy posługujemy się w naszym myśleniu pojęciem, odbywać w sposób opisany, musielibyśmy dokonywać pracy umysłowej, która by nam uniemożliwiała równoczesne dokonywanie innych działań psychicznych, zwłaszcza logicznych. Na szczęście jednak myśl ludzka rozporządza środkiem rozpraszającym te wątpliwości; środkiem tym jest mowa i umożliwione przez nią myślenie symboliczne i hemisymboliczne.

Cechy, które przedstawiamy sobie w oderwaniu, które więc tworzą przedmiot pojęć analitycznych, mają, jak wiadomo, swoje nazwy. Mówi się o czworoboczności, o czerwoności, o kształcie, o barwie tego lub owego przedmiotu, np. o kształcie księżyca w pełni, o barwie nieba itp. Otóż zdaje się, że przynajmniej całkiem proste czynności abstrahowania mogą się odbywać bez pomocy przedstawiania sobie wyrazów; wszelako te proste czynności abstrahowania prowadzą, jak można przypuszczać, dopiero wtedy do powstania pojęć analitycznych, gdy cecha, wyróżniona uwagą, kojarzy się z przedstawieniem odpowiedniego wyrazu i gdy w ten sposób ułatwiamy sobie odróżnienie tej cechy od reszty przedmiotu przedstawionego w przedstawieniu podkładowym, reszty, która ma być „w myśli usunięta”. Tak więc pojęcie analityczne występuje już od razu w połączeniu z przedstawieniem wyrazu, mianowicie odpowiedniej nazwy. Gdy tego rodzaju pojęcie wywołujemy w sobie ponownie, rzecz odbywa się tak, że zrazu uprzątniamy sobie przedstawienie wyrazu. Przedstawienie to wywołuje w nas bezpośrednio przedstawienie jednego lub kilku przedmiotów posiadających cechę, którą mamy sobie przedstawić abstrakcyjnie, więc odpowiednie przedstawienie podkładowe. Tak np. w następstwie przedstawienia wyrazów „kształt księżyca w pełni” zjawia się przedstawienie księżyca w pełni. Zarazem jednak przedstawienie wyrazów „kształt księżyca w pełni” zwraca naszą uwagę na kształt księżyca w pełni, który to kształt w ten sposób niejako się uwydatnia i wysuwa się na pierwszy plan. Aby teraz faktycznie powstało pojęcie odpowiadające owym wyrazom, trzeba z przedstawionego księżyca w pełni „w myśli usunąć” wszystko z wyjątkiem

właśnie jego kształtu; trzeba sobie przedstawić odpowiedni sąd przeczący. Mamy tu więc szereg funkcji psychicznych, składający się z następujących członów: 1. przedstawienie wyrazów, 2. przedstawienie podkładowe i 3. przedstawienie sądu. Otóż jest faktem znanym, że w myśleniu naszym posługujemy się pierwszymi członami jakiegoś szeregu jako reprezentantami, jako symbolami całego szeregu. Tak dzieje się np., jeśli mówiąc o jakiejś melodii nuczimy pierwsze jej takty zamiast całej melodii, w tym przekonaniu, że w razie potrzeby potrafimy zarówno my sami, jak też ci, z którymi rozmawiamy, zanucić wszystkie inne takty melodii; to samo zachodzi, jeżeli wyrazami „Ojciec nasz” oznaczamy cały szereg wyrazów, z których się ta modlitwa składa. Zupełnie tak samo postępujemy, gdy chodzi o szereg trójczłonowy, z którego powstaje pojęcie analityczne, odpowiadające wyrazom „kształt księżyca w pełni”. Zamiast uprzytomnić sobie cały szereg ograniczamy się do jego dwóch pierwszych albo nawet do samego pierwszego członu. W pierwszym wypadku można mówić o przedstawieniu hemisymbolicznym, w drugim — o symbolicznym. W obu wypadkach nie dochodzimy do utworzenia właściwego pojęcia; zastępują je początkowe człony tworzącego go szeregu psychicznego; z tego ułatwienia nie tylko korzystamy ze względu na wygodę w myśleniu, lecz wprost zmuszeni jesteśmy korzystać wobec postulatów ekonomii myślenia oraz prawa ograniczoności świadomości, gdy chcemy tworzyć pojęcia bardziej złożone z bardziej prostych, np. pojęcia syntetyczne przy pomocy analitycznych. Ale także przy najprostszych pojęciach korzystamy obficie z symbolizmu; tylko w najrzadszych wypadkach, tam, gdzie zachodzi tego nieodzowna konieczność — np. w celu skontrolowania myślenia lub tp. — uprzytomniamy sobie faktycznie cały składający się na pojęcie szereg.

Symbolicznie przedstawiamy sobie także sądy wchodzące w skład treści pojęć; tj. przedstawiamy sobie zamiast sądów słowa, w których owe sądy znajdują swój wyraz. Skłaniam się do przekonania, że tworzymy naprawdę pojęcia dopiero od tej chwili, w której stajemy się zdolni operować symbolicznymi przedstawieniami sądów; w każdym razie sądy przedstawione wchodzące w skład treści pojęć przedstawiamy sobie w sposób naoczny — jeśli w ogóle — tylko w najpierwszych i najprostszych wypadkach, po czym jak najrychlej przechodzimy do nienaocznego, a dalej symbolicznego przedstawiania sobie sądów.

V. Z LOGIKI POJĘĆ

Omówione dotąd typy przedstawień nienaocznych, czyli pojęć, mianowicie pojęcia analityczne i syntetyczne (wraz z negatywnymi) wyczerpują wszystkie zdarzające się w naszym myśleniu formy nienaocznego przedstawiania. Wszystkie inne rodzaje pojęć, które się zwykle przytacza, można bez trudności podciągnąć pod rodzaje tutaj przytoczone, jak to wykazałem w cy-

towanej w przedmowie pracy. Tu pragnę jeszcze dodać kilka krótkich uwag o tzw. pojęciach logicznych.

Przez „pojęcie logiczne” rozumie się, jak wiadomo, pojęcie o jednoznacznie określonej treści (Höfler, *Logik*, § 14). Środkiem ustalającym w ten sposób treść pojęcia jest definicja, wskazująca, co do tej treści należy. Ale według powyższych wywodów na treść pojęcia składają się: 1. przedstawienie podkładowe, 2. sądy przedstawione dotyczące się przedmiotu przedstawienia podkładowego. Definicja więc musi wskazać jedno i drugie. Istotnie czyni to też każda definicja w sposób, który może służyć za nowe potwierdzenie wyłuszczonej tutaj teorii pojęć. Weźmy całkiem prostą definicję, np. pierwiastka chemicznego. Definicja niechaj brzmi: „Pierwiastek jest to ciało, które jest chemicznie nierozkładalne”. Definicja ta, jak każda inna, jest sądem, i to sądem rzeczywiście wydanym, a nie tylko przedstawionym. Przedmiotem sądu jest przynależność tej określonej treści psychicznej do zdefiniowanego wyrazu. A ta treść psychiczna składa się z tego, co tworzy znaczenie wyrazów w powyższej definicji drukiem wyróżnionych i co całkiem wyraźnie dzieli się na dwie części: na przedstawienie podkładowe ciała i na przedstawiony sąd, który o tym ciele orzeka, że ono nie jest chemicznie rozkładalne. I tak jest w każdej definicji.

Pogląd, wedle którego przedstawione sądy należą do istotnych składników każdego pojęcia, sprawdza się nie tylko wtedy, gdy rozważamy definicję jako wskazanie treści pojęcia, lecz także wtedy, gdy uprzytamniamy sobie całą niemal naukę o pojęciach przyjętą w logice tradycyjnej. Logika rozróżnia, jak wiadomo, pojęcia pozytywne i negatywne, przeciwne i sprzeczne itp. Otóż terminy „pozytywny” i „negatywny”, „przeciwny” i „sprzeczny” tyczą się pierwotnie sądów. W jakież więc sposób się to dzieje, że stosujemy te wyrazy do pojęć, a zatem do przedstawień? Z naszego punktu widzenia fakt ten wyjaśnia się tym, że każde pojęcie zawiera sądy przedstawione i że sądy przedstawione posiadają w tym samym znaczeniu cechy sądów rzeczywistych, w jakim np. narysowany koń posiada cechy konia rzeczywistego, więc cztery nogi, pewien kształt itd.

Wszelako twierdzenie, że w każdym pojęciu występują sądy przedstawione, twierdzenie posiadające zasadnicze znaczenie dla wyłuszczonego tutaj poglądu na istotę pojęć, jest — jak się zdaje — narażone na poważny zarzut. Kto ma np. pojęcie punktu, ten nie tylko przedstawia sobie sąd, że punkt nie posiada rozciągłości, lecz może też w każdej chwili sąd ten z pełnym uprawnieniem logicznym wydać. Jakże więc to pogodzić z teorią sądów przedstawionych? Ale zarzut ten polega na nieporozumieniu. Trzeba bowiem pamiętać, że podmiotem sądów w pojęciu przedstawionych jest przedmiot przedstawienia podkładowego; jest to oczywiście przedmiot inny aniżeli przedmiot pojęcia składającego się właśnie z przedstawienia podkładowego oraz z przedstawionych sądów. W odniesieniu do przedmiotu pojęcia sądy w pojęciu przedsta-

wione są prawdziwe; w odniesieniu do przedmiotu przedstawienia podkładowego nie są prawdziwe; dlatego też nie można ich wydać o przedmiocie przedstawienia podkładowego, a można je wydać o przedmiocie pojęcia. Kto sobie tworzy w sposób powyżej opisany przedstawienie nienaoczne np. punktu matematycznego, kto więc obiera sobie jako przedstawienie podkładowe przedstawienie kropki narysowanej kredą na tablicy i z tej kropki „usuwa w myśli” rozciągłość, nie może przecież wydawać sądu, że ta narysowana kropka nie posiada rozciągłości; przecież ta narysowana kropka jest rozciąga. Gdy jednak do przedstawienia narysowanej kropki przyłącza się przedstawienie sądu orzekającego, że ona rozciągłości nie posiada, powstaje przedstawienie przedmiotu nowego, odmiennego od owej kropki na tablicy narysowanej; przedstawienie punktu matematycznego. A sąd, odmawiający temu przedmiotowi rozciągłości, jest prawdziwy.

VI. O NIEKTÓRYCH INNYCH TEORIACH POJĘĆ

Szczupłe miejsce, którym rozporządzam, nie pozwala mi dotknąć wielu kwestii ani też uwzględnić konsekwencji wynikających z proponowanej tutaj teorii pojęć dla nauki o sądach analitycznych i dla pewnych zagadnień epistemologicznych; pragnąłbym natomiast w sposób jak najkrótszy omówić stosunek wyłuszczonego tutaj poglądu do różnych innych teorii pojęć, które również dopatrują się jakiegoś związku między pojęciem a sądem. Oczywiście nie chodzi mi tu o związek, który przyjmowano dawniej między pojęciem a sądem w ten sposób, że kazano się po prostu sądowi składać z pojęć; mam na myśli owe poglądy, według których sąd posiada decydujące znaczenie dla wyjaśnienia istoty pojęć. Poglądy te można, jak mniemam, podzielić na trzy kategorie.

Do kategorii pierwszej zaliczam poglądy tych pisarzy, którzy w pojęciach upatrują wprost sądy (rzeczywiste, nie tylko przedstawione) albo też kompleksy sądów. Tu należy np. Schuppe, który całkiem wyraźnie pisze: „[Pojęcie] nie tylko powstaje z sądów, lecz, powstawszy i istniejąc, także składa się tylko z sądów... Jeżeli sobie tedy nie można naprawdę pomyśleć żadnego pojęcia inaczej aniżeli jako współbytność podmiotu i orzeczenia, rzeczy i własności, tych i owych cech, to nie tylko powstaje ono, lecz także składa się ono z sądów i nie jest oddzielnie od wytwarzającego je sądu istniejącym rezultatem tego sądu, lecz samo jest tym sądem lub kilku sądami itd.”⁴. Należy tu również

⁴ „[Der Begriff] entsteht nicht nur aus Urteilen, sondern er besteht auch, wenn er entstanden und vorhanden ist, nur in Urteilen... Wenn also kein Begriff wirklich gedacht werden kann, ausser als das Zusammensein von Subjekt und Prädikat, von Ding und Eigenschaft, von den und den Merkmalen, so entsteht nicht nur, sondern so besteht er aus Urteilen und so ist er nicht das abgesondert von dem hervorbringenden Urteil existierende Resultat desselben, sondern er ist selbst dieses Urteil, respektive eine Mehrheit solcher Urteile u. s. w.” (Schuppe W., *Erkenntnistheoretische Logik*, 1879, s. 121 i n.).

przyczyć Erdmanna: „Możemy... sądy ujmować razem za pomocą poszczególnych wyrazów. Tym, co tworzy znaczenie wyrazów takich, jak imperatyw kategoryczny, państwo, prawo, policja, religia, wartość (w rozumieniu ekonomii społecznej), towar, prawo przyrody, są nie tyle przedstawienia, ile raczej sądy, ujęte razem na wzór przedstawień w poszczególne wyrazy, ale mimo to występujące w naszej świadomości tylko jako sądy. Gdziekolwiek znaczenie ich jest jasne, tam dane ono jest nam w sądach, w ich definicji, tam dokonywa się czynność abstrahowania, wśród której powstają, za pomocą mowy. Są to pojęcia logiki tradycyjnej“⁵.

Do drugiej kategorii zaliczam poglądy, które wbrew twierdzeniu Schuppeggo upatrują w pojęciach rezultaty, produkty sądów. Tak mówi np. Bergmann: „Sądowi przeciwstawia się pojęcie jako ujęte w jedną całość, trwałe mienie umysłowe, uzyskane za pomocą jednego aktu sądenia lub za pomocą szeregu aktów sądenia, odnoszących się do jednego i tego samego przedmiotu. Pojęcie, które ktoś posiada o pewnym przedmiocie, jest sumą jego wiedzy o tym przedmiocie“⁶. Myśl podobną wypowiada w formie obrazowej Jerusalem nazywając pojęcia „osadem“, „zgęszczeniem“ sądów⁷. Do tej samej kategorii należałoby też może zaliczyć teorię pojęć sformułowaną przez Wundta — o ile można ją w sposób jednoznaczny zrozumieć; Wundt upatruje mianowicie istotę sądu w rozkładaniu myśli na jej składniki pojęciowe („*Zerlegung eines Gedankens in seine begrifflichen Bestandteile*“); owe składniki pojęciowe nie są niczym innym, jak pojęciami; pojęcia występują więc jako rezultat czynności sądenia rozkładającej myśli: „Sąd nie składa myśli z pojęć, lecz rozkłada myśli na pojęcia“⁸.

Nie brak też takich poglądów na istotę pojęć, które wahają się między teoriami pierwszej a drugiej kategorii. Np. Sigwart twierdzi wyraźnie, że ustalanie wchodzących w skład przedstawienia cech (przedstawień części-

⁵ „Wir vermögen... Urteile durch ein Wort zusammenzufassen. Worte wie kategorischer Imperativ, Staat, Recht, Polizei, Religion, Wert (im national-ökonomischen Sinn), Ware, Naturgesetz haben ihre Bedeutung nicht sowohl in Vorstellungen, als vielmehr in Urteilen, die nach der Art der Vorstellungen durch ein Wort zusammengefasst werden, im Bewusstsein aber trotzdem nur in Urteilen auftreten. Wo immer ihre Bedeutung klar ist, da wird sie durch Urteile, durch ihre Definition gegeben, da vollzieht sich der Abstraktionsprozess, in dem sie entstehen, durch Vermittlung der Sprache. Es sind dies die Begriffe der traditionellen Logik...“ (Erdmann B., *Logik*, I, 1892, s. 183 i n.; por. wyd. II 1907, s. 255).

⁶ „Dem Urteil steht gegenüber der Begriff als der durch einen Urteilsakt oder durch eine Reihe denselben Gegenstand betreffender Urteilsakte gewonnene und einheitlich zusammengefasste bleibende geistige Besitz. Der Begriff, den jemand von einem Gegenstande hat, ist die Summe seines Wissens um denselben“ (Bergmann J., *Grundprobleme der Logik*, 1882, s. 39).

⁷ „Niederschlag, Verdichtung von Urteilen“ (Jerusalem W., *Ueber psychologische und logische Urtheilstheorien*, „Vierteljahrsschrift für wissenschaftliche Philosophie“, XXI, 1897, s. 170).

⁸ „Nicht aus Begriffen setzt das Urteil Gedanken zusammen, sondern Gedanken löst es in Begriffe auf“ (Wundt W., *Logik*, t. I, wyd. 2, s. 158; wyd. 4 (1919), s. 149 i n.).

wych) oraz rodzaju syntezy tych elementów — co nadaje właśnie przedstawieniu charakter logiczno-pojęciowy — dokonywa się za pomocą sądów przypisujących poszczególne cechy przedmiotowi jako jego orzeczenia⁹; na tej podstawie należałoby więc upatrywać w pojęciach rezultat czynności sądzenia. Mimo to wyraża się Sigwart niekiedy tak, jak gdyby uważał pojęcia wprost za sądy. Tak np. mówi: „Definicja jest sądem, w którym podaje się znaczenie wyrazu oznaczającego pojęcie“ i „Definicja jest samym pojęciem, a nie czymś od pojęcia różnym“¹⁰. Jeżeli definicja jest sądem i jeżeli definicja jest pojęciem samym, wtedy chyba pojęcie także jest sądem. Tę konsekwencję wysnuł z wywodów Sigwarta już Rickert. Ponieważ jednak nie mógł się zdobyć na utożsamienie pojęć i sądów, zdefiniował pojęcie jako „sumę sądów, pomyślaną jako spoczywającą“¹¹. Podobne wahanie można stwierdzić u Ribota, który mówi w jednym miejscu: „Wyobrażenie ogólnikowe nie jest nigdy, pojęcie jest zawsze sądem“, ale kilka wierszy dalej powiada: „Pojęcie jest rezultatem sądów“¹².

Trzecia kategoria poglądów na pojęcie tutaj nas obchodzących odznacza się tym, że pojęcie występuje w nich jako sąd potencjalny albo jako szereg sądów potencjalnych. Do takiego poglądu skłania się w jednej z późniejszych prac Rickert¹³. Lipps definiuje pojęcie wprost jako sąd potencjalny¹⁴. W podobny sposób wyraża się o pojęciu Bosanquet, oświadczając, że pojęcie jest „*a habit of judging*“¹⁵. Wypada jeszcze nadmienić, że Ribot pragnie przynajmniej w pewnych rodzajach pojęć widzieć „wiedzę potencjalną (*savoir potentiel*)“, a to dlatego, ponieważ jako nabyte nawyki myślowe („*habitude dans l'ordre intellectuel*“) przechowują rezultaty dawniejszych abstrakcji („*une mémoire abstraite ou d'abstraites*“).

Powyższy przegląd nasuwa przede wszystkim pytanie, czy nie należałoby przecież uważać pojęć raczej za sądy aniżeli za przedstawienia — w myśl wywodów Schuppeggo i Erdmanna, po części także Sigwarta, Rickerta i Ribota. Jest to jednak, jak się zdaje, rzeczą niemożliwą, a to z tej prostej racji, że w myśleniu naszym pojęcia spełniają takie same zadania i dokonywają takich samych funkcji, jakie — gdzie to jest rzeczą możliwą i pożądaną — przypadają w udziale przedstawieniom naocznym. Pojęcie może, zupełnie tak samo

⁹ Sigwart Ch., *Logik*, t. I, wyd. 2, s. 332 i 302.

¹⁰ „Eine Definition ist ein Urteil, in welchem die Bedeutung eines einen Begriff bezeichnenden Wortes angegeben wird“. — „Die Definition ist der Begriff selbst, nicht etwas vom Begriff Verschiedenes“ (tamże, s. 370 i n.).

¹¹ Rickert H., *Zur Lehre von der Definition*, 1888, s. 45 i 47.

¹² „L'image générique n'est jamais, le concept est toujours un jugement“. — „Le concept est le résultat des jugements“ (Ribot Th. *L'évolution des idées générales*, 1897, s. 105).

¹³ Rickert H. *Zur Theorie der naturwissenschaftlichen Begriffsbildung*, „Vierteljahrsschrift für wissenschaftliche Philosophie“, XVIII, 1894, s. 305 i 308.

¹⁴ Lipps Th., *Grundzüge der Logik*, 1893, s. 127.

¹⁵ Bosanquet B., *Logic*, I, 1888, s. 41.

jak przedstawienie naoczne, być podstawą psychiczną uczuć jako też sądów i pragnień; w tej mierze bardzo często przedstawienia naoczne i nienaoczne występują na przemian. Że tu chodzi o jednakowe funkcje, wynika także stąd, że zarówno naoczne przedstawienia, jak też nienaoczne, czyli pojęcia, łączymy prawie zawsze z tym samym znakiem zewnętrznym, tym samym wyrażeniem, nie zmieniając nawet jego akcentu. Znaczeniem wyrazów „słońce“, „trójkąt“, „woda“, „ojciec“ itd. bywa równie dobrze odpowiednie przedstawienie naoczne, jak też odpowiednie przedstawienie nienaoczne. To każe nam upatrywać w pojęciach pewien rodzaj przedstawień i nie pozwala nam uważać ich za sądy. Z tej też racji musimy nazwać pogląd Schuppego i Erdmanna błędnym, a to tym bardziej, że łatwo wykryć źródło tego mylnego poglądu. Tkwi ono w niedokładnej analizie definicji i jej stosunku do pojęcia zdefiniowanego. Definicja sama jest niewątpliwie, jak o tym była mowa powyżej, sądem; ale definicja i pojęcie bynajmniej nie są tym samym. Pojęcie jest orzeczeniem sądu definiującego; to orzeczenie zaś zawiera, jak widzieliśmy, sądy przedstawione.

Poglądom drugiej kategorii uczynić należy inny zarzut. Zadowolając się twierdzeniem, że pojęcie jest produktem, rezultatem sądów, mówią nam wprawdzie, dzięki jakim czynnościom pojęcie powstaje, ale nie mówią nam, czym pojęcie właściwie jest. Dlatego też ci, którzy definiują pojęcie jako rezultat sądów, czują potrzebę podania dokładniejszej jego charakterystyki; taką podaje np. Bergmann, uważając pojęcie jakiegoś przedmiotu za sumę naszej wiedzy o tym przedmiocie. Ale ponieważ o przedmiocie jakimś wiemy coś wtedy, gdy potrafimy wydawać o nim sądy prawdziwe, przeto wiedza, a zatem i pojęcie polega na zdolności wydawania sądów. Tym jednak sposobem druga kategoria poglądów na pojęcie zbliża się tak bardzo do trzeciej, że się właściwie z nią zlewa. Wewnętrzną między nimi łączność uwypatnia najwyraźniej Riehl, wyrażając się o pojęciu w ten sposób: „Pojęcia należy uważać za rezultaty sądów, zastępujące je w naszej świadomości. Można tedy zawsze rozłożyć pojęcia na szereg sądów, i na tym polega ich definicja. Pojęcia są sądami potencjalnymi. Rozważane ze względu na swą istotę psychologiczną, są one zdolnościami odtwarzania pewnych należących do siebie sądów. Wyczerpujące powtórzenie i roztoczenie wszystkich sądów należących do pewnego pojęcia jest definicją obszaru tego pojęcia i obejmuje tym sposobem całą wiedzę o danym przedmiocie myślenia“¹⁶.

¹⁶ „Die Begriffe sind aufzufassen als die Ergebnisse von Urteilen, die sie im Bewusstsein vertreten. Sie können daher immer in eine Reihe von Urteilen zerlegt werden, welche Zerlegung ihre Definition bildet. Begriffe sind potenzielle Urteile. Sie sind nach ihrer psychologischen Natur die Fertigkeiten, bestimmte zusammengehörige Urteile zu reproduzieren. Die vollständige Wiederholung und Entwicklung sämtlicher zu einem Begriff gehöriger Urteile ist die Definition des Gebietes dieses Begriffs und umfasst somit das ganze Wissen über das betreffende Denkobjekt“ (Riehl A., *Der philosophische Kritizismus und seine Bedeutung für die positive Wissenschaft*, II, 1, 1879, s. 224).

Ale poglądu powyższego niepodobna utrzymać, ponieważ czyni on z pojęć, będących zjawiskami psychicznymi, tylko dyspozycje¹⁷. Albowiem zdolność odtwarzania sądów lub jakichkolwiek innych zjawisk psychicznych nie jest niczym innym, jak dyspozycją. A pojęcia są niewątpliwie zjawiskami psychicznymi; inaczej nie można by zgoła rozumieć, w jaki sposób moglibyśmy sobie przy pomocy pojęć przedstawiać przedmioty, których w danym razie nie możemy lub nie chcemy przedstawiać sobie naocznie. Ponieważ tedy pojęcia są zjawiskami psychicznymi, nie mogą być dyspozycjami do sądów, sądami potencjalnymi w znaczeniu Riehla i innych autorów broniących poglądów podobnych.

Istnieje jednak sposób pogodzenia poglądu, według którego pojęcia są sądami potencjalnymi, z aktualnością pojęć jako zjawisk psychicznych. Można bowiem poniekąd uważać sądy przedstawione, więc rzeczywiste zjawiska psychiczne, za sądy potencjalne, mianowicie za tendencje do rzeczywistego wydawania sądów. Jak każde przedstawione uczucie, tak też każdy przedstawiony sąd posiada tendencję aktualizowania się, skoro dane są odpowiednie warunki, a widzieliśmy powyżej (s. 306 i n.), że właśnie sądy w treści pojęcia przedstawione przechodzą w sądy rzeczywiste o przedmiocie pojęcia. W tym więc znaczeniu można dopatrywać się w treści pojęcia sądów potencjalnych = sądów przedstawionych.

W podobny sposób, w jaki rozróżniliśmy dwojakie znaczenie wyrażenia „sąd potencjalny“, można też rozróżnić dwojakie znaczenie wyrazu „wiedza“. Możność lub zdolność wydawania (prawdziwych) sądów o jakimś przedmiocie — a na tej zdolności polega wiedza o tym przedmiocie — może być rozumiana dwojako. Po pierwsze można mieć na myśli fakt, że jesteśmy zdolni wydać o jakimś przedmiocie każdy dotąd jedynie przedstawiony o nim sąd, skoro tylko jesteśmy przekonani o jego prawdziwości. W tym znaczeniu wiedza o przedmiocie jest tym samym, co pojęcie przedmiotu — według naszej definicji pojęcia — albowiem pojęcie to zawiera przedstawione sądy, które możemy w każdej chwili wydawać (jako prawdziwe) o przedmiocie pojęcia. Zwykle jednak, mówiąc o wiedzy o jakimś przedmiocie, mamy na myśli nie przedstawione w danej chwili prawdziwe sądy o tym przedmiocie, lecz zdolność przedstawiania sobie takich sądów (odtworzenia ich z pamięci) oraz wydawania tych sądów. W tym znaczeniu wiedza o przedmiocie jakimś —

¹⁷ Nazywając tutaj pojęcia zjawiskami psychicznymi, posługuję się — chcąc zachować wierność przekładu — terminologią niezupełnie zgodną z teorią czynności i wytworów, którą rozwijałem w swoich wykładach począwszy od roku 1908, a ogłosiłem drukiem w roku 1911 (*O czynnościach i wytworach. Kilka uwag z pogranicza psychologii, gramatyki i logiki*. Odbitka z *Księgi pamiątkowej ku uczczeniu 250 rocznicy założenia Uniwersytetu lwowskiego przez króla Jana Kazimierza*, Kraków 1911 [s. 217—240 nin. tomu]). Według tej teorii pojęcie nie jest zjawiskiem psychicznym, lecz wyróżnioną drogą abstrakcji częścią zjawiska lub faktu psychicznego, zwaną przeze mnie wytworem psychicznym. Ale okoliczność ta jest bez znaczenia dla istotnej treści powyższych wywodów.

nazwijmy ją za przykładem Ribota wiedzą potencjalną — jest dyspozycją zrazu do odtwórczych przedstawień sądów (do wiedzy w znaczeniu pierwszym), a w dalszym ciągu do wydawania sądów. Otóż kto upatruje istotę pojęcia w takiej wiedzy potencjalnej, pozbawia pojęcie tak samo charakteru zjawiska psychicznego, jak ten, który upatruje w nim sądy potencjalne w znaczeniu Riehla.

Okoliczność, że w ogóle można było uważać pojęcia za wiedzę potencjalną, za sądy potencjalne w znaczeniu Riehla i innych, pochodzi stąd, że nie odróżniano dość ściśle właściwego pojęcia od zastępującego je symbolicznie wyobrażenia wyrazów. Wszystko bowiem, co wymienieni badacze przypisują mylnie pojęciu, można twierdzić słusznie o zastępujących je symbolach. Tak np. zauważa Ribot, że wyrazy, których znaczenie rozumiemy, chociaż go sobie nie uprzytamniamy, różnią się od wyrazów, których znaczenia nie rozumiemy, tym, że właśnie z wyrazami pierwszego rodzaju łączy się owa „wiedza potencjalna”¹⁸. Ponieważ jednak według tego, cośmy powyżej powiedzieli, ta wiedza potencjalna polega na zdolności odtwarzania przedstawień sądów i ponieważ, dalej, te odtwarzalne przedstawienia sądów tworzą dalsze człony szeregu przedstawień, z których składa się właściwe pojęcie, a z których w przedstawieniu symbolicznym faktycznie zjawia się tylko człon pierwszy (przedstawienie wyrazu), przeto jest rzeczą jasną, że wszelkie wywody upatrujące w wiedzy potencjalnej lub w sądach potencjalnych (w znaczeniu Riehla) istotę pojęć tyczą się w rzeczywistości przedstawień wyrazów zastępujących symbolicznie pojęcia. Wobec faktu, że takie symboliczne zastępstwo przenika w mierze jak najszerszej całe nasze myślenie i że tylko w razie ostatecznej potrzeby cofamy się do rzeczywistych pojęć, łatwo przeoczyć powyższą różnicę.

Podobnie ma się rzecz z różnicą między przedstawionymi a faktycznie wydanymi sądami, którą przeoczą Schuppe i Erdmann; przeoczenia tego dopuszczają się także Sigwart, Rickert i Ribot, wahając się w wyborze między sądem a przedstawieniem, gdy chcą wskazać *genus proximum* pojęcia. I to przeoczenie łatwo zrozumieć, zwłaszcza wobec wspomnianej powyżej tendencji sądów przedstawionych do przejścia w sądy rzeczywiste, skoro tylko warunki temu sprzyjają.

Jakkolwiek bądź rzecz się ma, na korzyść wyłuszczonej tutaj teorii niewątpliwie przemawia fakt, że nie tylko pozwala nam ona wyjaśnić przy pomocy jednolitej zasady wszystkie zjawiska psychiczne, które należy uważać za pojęcia, lecz że doznaje także mimowolnego potwierdzenia ze strony poglądów pokrewnych, chociaż różnych, których genezę zarazem wyjaśnia. Toteż wywody niniejsze nie tyle pragną owe poglądy zwalczać, ile je uzupełnić i ująć w jedną całość.

¹⁸ L. c., s. 148.